ROZMAITOŚCI.

Dnia 7. Czerwca. Ner 23. Roku 1854.

Walki na Kaukazie.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 22 Rozmaitości.)

III.

Przez niejaki czas po tych zajściach nie najeżdżali Rosyanie górali i mało zważali na postępy Szamyla. Gołowin, nowy gubernator w Tyflis, nie wierzył raportom z gór kaukazkich i miał je za przesadzone. Niebawem jednak nadeszła wiadomość, że także Hadżi Murad na czele znacznéj liczby Awarów połączył się z Szamylem, i że napady Czeczeńców na terytoryum rosyjskie wzmagają się codzień, tak iż armię kaukazką musiano jak najspieszniéj wzmocnić. Nie powiodło się Rosyanom skłonić sprzymierzone z nimi pokolenia do walki z spółplemiennikami, bo obawa zemsty Szamyla przemagała nad obawą grożb rosyjskich; również nie powiodło się ufortyfikować wsie Gechi i Majoran i tam się osiedlić. W Sierpniu 1840 r. przyszło do zaciętéj bitwy nad rzeką Sunsza, i mimo swéj przewagi i czternastu dział musieli się Rosyanie cofnąć *). Pewien sprawozdawca rosyjski pisze, że w r. 1840 wystrzelali Rosyanie niemniéj jak 11,344 działowych i 1,206,575 karabinowych patronów, a ze strony nieprzyjacielskiéj poległo jednak tylko 200—300 ludzi. Nawet linia dwunastu twierdz, w poblizkości Sunszy i wzdłuż południowéj granicy terytoryum kumuckiego, nie była w stanie powstrzymać Czeczeńców. Najwięcéj obawiano się o Awaryę ze wszech stron odsłonioną. Chunsak był wprawdzie obwarowany, ale potrzeba go było jeszcze połączyć gościńcem z Temirszanszurą. Nad przesmykiem przez północną kończynę gór Kaitach znaleziono gruzy tak korzystnie leżącego kasztelu, że dla obrony przejścia zrestaurowano je z największym pospiechem. Himri i Achulko ufortyfikowano nanowo, słowem założono sześć nowych warowni na drodze do Chunsak. Ale Szamyl nie burzył tych zakładów, bo połączywszy się z Hadżi Muradem liczył zapewne na to, że wszyscy Awarowie pójdą niebawem za dawnym przewodzcą swoim. Spodziewał się więc, że w takim razie dostaną się wszystkie twierdze bez trudności w jego ręce i teraz dla niego się budują.

Jakoż w rzeczy saméj przeszło już w zimie roku $18^{40}/_{41}$ kilka miejsc awar-

*) Według Lermontowa było zwycięztwo po stronie Rosyan.

skich pod sztandar Szamyla, a wpływ jego szérzył się również między Lezgami. Z wiosną roku 1841 rozpoczął tedy Gołowin operacye wojenne z wojskiem doświadczoném i wzmocnioném 15,000 posiłków. Z łatwością powiodło mu się zająć Czerkei, a sąsiednie plemiona poddały się bez oporu. Ale nagle pojawił się Szamyl, Rosyanie stracili wszystkie zajęte niedawno pozycye i tylko Czerkei, gdzie założyli przyczołek mostowy został w ich ręku. Powodzenie broni rosyjskiéj w południowo-wschodniéj stronie Lezgistanu nie było szczęśliwsze, jenerał Fäsi posunął się wprawdzie bardzo szybko aż do Czoch, ale ztamtąd odparł go Szamyl i ścigał przez cały Andalal. Rosyanie udali się potem w kierunku Koissubni, a Szamyl podbił tymczasem Kumüsk, główne miejsce w Kanacie kumükskim. Wziął tam w niewolę całą rodzinę książęcą z Rosyanami sprzymierzoną i osiągnął w ten sposób plan oddawna powzięty. Hadżi Jagwia objął z polecenia jego posadę Hana, a Rosyanie musieli przez całą zimę dozwolić mu władać w Kumüsku.

Z początkiem roku 1842 pobił wprawdzie książę Argutyński nowego Hana, ale późniéj tém nieszczęśliwiéj mu się wiodło. Z najwaleczniejszymi dowódzcami swymi: Achwerdi Mohamma, Kibil Mohanuna, Hadżi Muradem i Abdu Rachmanem zaszedł Szamyl nagle księcia z zaplecza, odciął mu poczęści komunikacyę z Derbendem i Kubą i zwyciężył w kilkunastu potyczkach.

Na wiadomość o tych sukcesach Szamyla, rozpoczął jenerał Grabbe niezwłocznie kroki nieprzyjacielskie w stronie północnéj, i z ogromną siłą wojskową udał się w pochód przez iczkierskie lasy dla zajęcia Dargo, kasztelu Szamyla. Z nowo założonéj twierdzy Gerselauł, ruszyli Rosyanie wzdłuż rzeczki Jakszai i stanęli niebawem wśród gęstych lasów nietkniętych jeszcze ręką ludzką. Odwieczne dęby i buki, gęste rozłożyste krzaki tamowały pochód za każdym krokiem, a tak posuwano się bardzo powolnie i z wielką trudnością naprzód. Często musieli żołnierze przenosić działa ponad urwiska i przepaście, a przebiegły Szamyl nacierał na nich po znużeniu dziennem na leżach nocnych. W miarę jak się pomnażały trudności terytoryalne, wzmagała się natarczywość nieprzyjaciela. Doświadczeni oficerowie doradzali jenerałowi Grabbe cofnąć się, ale napróżno. Zapuszczano się coraz głębiéj w lasy, i dopiéro gdy Szamyl odebrawszy od zwolenników swoich przysięgę na koran, że nie ustąpią dopóki nie zwyciężą lub do jednego nie padną, natarł z całą zaciętością na kolumny rosyjskie, zdecydował się Grabbe na odwrót. Odwrót ten był bardzo nieszczęśliwy. Walka z terytoryalnemi trudnościami nie była mniejsza jak piérwéj, a Szamyl atakował we dnie i w nocy znużonych i upadających na duchu Rosyan. Prócz tego cierpiało wojsko rosyjskie okropny niedostatek wody; wziętego w niewolę tambora rosyjskiego zmusił nieprzyjaciel do dawania fałszywych sygnałów, i uwodził w ten sposób Rosyan pod względem drogi i stanowiska swego. Na obałamuconych takim wy-

biegiem napadali Czeczeńcy z pałaszem w ręku, mięszali im szeregi, mordowali niemiłosiernie, zabrali broń i prawie wszystkie działa. Wprawdzie ściągnęli Rosyanie wszelkie siły, by pomścić tę klęskę, odebrali nawet część dział swoich i stanęli na przystępniejszém miejscu, gdzie nieprzyjaciel zaczął się powoli cofać; w najokropniejszym jednak stanie wrócili do Gerselaul. Stracili dwa tysiące ludzi w boju, a mnóstwo pomarło z ran odniesionych. Z sześćdziesięciu oficerów wróciło tylko dwudziestu cztérech. Jenerała Grabbe odwołano z Kaukazu, na co Szamyl miał powiedziéć, że usunięcie tego przeciwnika ma dla niego większą wartość, niż wszystkie odniesione nad nim zwycięztwa.

Z początkiem zimy roku 1842 przysłano na gubernatora do Tyflis jenerała Neidhardt, oficera doświadczonego w francuzkich i polskich wojnach, a nadto z szczególnym talentem administracyjnym. Polecono mu w Petersburgu zachowywać się odpornie i przeto nie spieszono się z zapełnieniem luk szeregów armii przerzedzonych ciosami nieprzyjaciela i klimatu. Sądzono bowiem, że twierdze otaczające terytoryum nieprzyjacielskie będą dostateczne do powściągania najazdów górali, ale niebawem przeciwnie się pokazało. Szamyl korzystał ze spokojności w zimie od 1842 do 1843, sfanatyzował jeszcze więcéj swoich zwolenników, a wysłańcy jego usiłowali nawet przywrócić komunikacyę z Kabardą i zachodnią Czerkiesyą. Z wiosną roku 1843 wypadł Szwaib Mollah z lasów i posunął się aż pod linię Tereku, jak gdyby tam żadnych twierdz nie było. Zbrojne hufce jego oblęgały nawet Mosdok nad Terekiem, jedno ze znakomitszych miast téj okolicy. Hadżi Murad najechał Awaryę i zajmował jednę twierdzę po drugiéj. Kapitan Passek chcąc przyjść w pomoc twierdzy Temirszanszura, był zmuszony zająć w drodze warowny obóz. Bronił go wprawdzie potem świetnie przeciw przeważnéj sile nieprzyjacielskiéj, ale tém mniéj mógł ztamtąd przeszkodzić Szamylowi stanąć ze znaczną siłą przed Temirszanszurą. Przybyły w pomoc jenerał Kluke, został pobity i musiał szukać schronienia w téj saméj twierdzy, któréj miał dać odsiecz. Dopiéro jenerał Frejtag oswobodził korpus Passka i dał odsiecz Temirszanszurze. Mimo-to podjeżdżali Czeczeńcy przez całą zimę z większém lub mniejszém szczęściem aż pod bramy twierdzy Tarku. Tylko w stronie południowo-zachodniéj szło Szamylowi mniéj pomyślnie. Wysłał Achwerdii Mohammę przeciw georgijsko-czeczeńskiemu plemieniowi Thuszeten, ale lud ten oparł się najezdnikom, a wspomniony przywódzca poległ w wyprawie.

Smutne raporta jenerała Neidhardt spowodowały Cesarza Mikołaja do gorliwszego poparcia wojny na Kaukazie. Dotychczas walczyło tam tylko 60,000 ludzi; ściągnieniem wojsk z poblizkości i posiłkami z Odessy i Moskwy pomnożono armię kaukazką na 120—130,000, sądząc ją dostateczną do zupełnego wytępienia zbrojnych sił Szamyla złożonych najwięcéj z 20 do 30,000 ludzi. Rozpo-

częto kampanię z roku 1844. Ustawiono pięć oddziałów pod dowództwem Nesterowa, Gurka, Lüdersa, Argutyńskiego i Szwarca, a Neidhardt sam zajął stanowisko nad Terekiem, by w komunikacyi z Argutyńskim i Szwarcem i w bezpośredniém połączeniu z Gurkiem i Lüdersem zgromić najprzód buntowniczych Czerkiejów i Dargów, a potem zawojować Awar. Ten plan operacyjny w Petersburgu dokładnie wypracowany, wyglądał wyśmienicie na papiérze. Ale już sam prolog do tego wielkiego dramatu wojennego był niepomyślny; komisyonarz bowiem wysłany od jenerała Neidhardt z milionem rubli do Astrachanu dla zakupienia żywności, zniknął bez śladu z tą sumą. Rozpoczęcie kampanii musiano odłożyć aż do zaopatrzenia się w żywność innym sposobem. Potém dopiéro ruszył Neidhardt w 30,000 ludzi po prawéj stronie rzeki Ssulak aż do wsi Ekirjurt, zkąd się chciał na lewy brzeg przeprawić. Ale tylko powolnie mogli Rosyanie posuwać się naprzód, bo Czerkiesi wiedząc, że odstąpiwszy Cesarza po raz trzeci, nie mogą liczyć jeszcze raz na pobłażanie, walczyli z największą zaciętością. Przez trzy tygodnie trwała walka nim Rosyanie dostali się do wsi, gdzie każdy pojedynczy dom musieli osobno zdobywać. Dokonawszy tego przygotowywali się Rosyanie do ataku na Dargo, gdzie Szamyl stał z siłą 24,000 ludzi. Ale nim jeszcze rozpoczęto expedycyę, nadeszła wiadomość, że Sułtan Daniel z Elissui, zwany odtąd Daniel Beg, oświadczył się za Szamylem, pooddalał urzędników tureckich i stanął do walki przeciw jenerałowi Schwarz.

Gdyby Rosyanie byli teraz ponieśli klęskę, byliby powstali niezwłocznie mieszkańce Szyrwanu, Szeku i Kuby; przeto tém oględniéj musiano postępować. Pod włością Koch przyszło do krwawéj walki między jenerałem Schwarz i Danielem Begem; Schwarz zwyciężył nie mogąc jednak ścigać nieprzyjaciela; Daniel Beg obwarował się w swoim kasztelu Elissui, odparł zwycięzko kilka ataków, a gdy umknął ze swoimi przed przemocą nieprzyjaciela, zajęli Rosyanie tylko puste gruzy. Podobnie szło na wszystkich liniach operacyjnych. Ledwie Daniela Bega i Szamyla wyparto z jednéj pozycyi, zajmowali niebawem nową i chociaż Szamyl musiał się nakoniec cofnąć aż za Koissu, rezultat jednak tych wielkich usiłowań rosyjskich był małoznaczący. Gdy zresztą w Petersburgu niepowodzenie się planu nie przypisują trudnościom lecz dowódzcy, przeto odwołano jenerała Neidhardt równie jak jego poprzednika i stawiono go nawet przed sąd wojenny, który go wprawdzie uwolnił, ale odkrył dosyć złych stron w administracyi rosyjskiéj.

Po nim przybył dla uspokojenia Kaukazu natenczas hrabia, a obecnie książę Michał Woroncow, i już od lat dziewięciu mierzy się z Szamylem. Niejedno zwycięztwo odniósł w tym czasie, ale i nie jednę poniósł klęskę, a całego Kaukazu wcale nie podbił, chociaż prowincye zachodnie są daleko spokojniejsze jak przedtem. Długo namyślał się Cesarz którego z jenerałów swoich

ma posłać na gubernatora do Tiflis, a gdy nareszcie padł wybór na Woroncowa, nadano mu pełnomocnictwa, jakich nie miał żaden z jego poprzedników, jakich nawet nie miał książę Paszkiewicz będąc gubernatorem królestwa polskiego. Woroncow otrzymał prawo nad życiem i śmiercią krajowców; wolno mu było mianować i usuwać wszystkich urzędników aż do szóstego stopnia i rozdawać nagrody i dekoracye bez najwyższego potwierdzenia. Z prawa usuwania urzędników musiał nowy gubernator najprzód użytek zrobić. Między urzędników Kaukazu wkradła się bowiem sprzedajność, oszustwo i przyniewierstwo w tak wysokim stopniu, że musiano degradować kilkuset poczęści wyższych oficerów. Prawie wszystkich urzędników cywilnych oddano pod sąd jako podejźrzanych o defraudacyę kas cywilnych i o ucisk mieszkańców. Skutek tego postępowania był widoczny. Stanowisko władz rosyjskich w obec plemiów czerkieskich stało się niebawem więcéj otwarte, bo roztropne koncesye wywiérają na ich przewodźców równie silny wpływ, jak świetne dary. Mieszkańce aułów zaczęli coraz więcéj odwiedzać targi rosyjskie, a strasznych niegdyś przewodźców widziano w najspokojniejszéj myśli w Tyflisie i na świetnych i przepysznych, a do oryentalnego gustu ilemożności zastósowanych festynach gubernatora.

Tylko z Czeczeńcami nie podobna było gubernatorowi zawrzéć pokoju, i musiał daléj prowadzić wojnę. Ale i pod tym względem mógł działać niezawiśle nie podlegając petersburskiéj radzie wojennéj, lecz bezpośrednio Cesarzowi.

(Dokończenie nastąpi.)

Aj gdyby żony wiedziały!

Krotofila w 1. akcie wierszem,

przez

Ksawerego Godebskiego.

OSOBY:

Roman, } Rotmistrze od Ułanów.
Janusz, }
Celina, żona Romana.
Ludmiła, żona Janusza.
Pani **Bargeld,** Oberzystka.
(Rzecz się dzieje w Kaliszu w czasie rewii w 183....)

Scena 1.

(Sala wspólna w gospodzie pod „Złotą koroną“ — po obu stronach drzwi numerowane do gościnnych pokojów. — Drzwi najbliższe widza po lewéj stronie mają Nr. 2., po prawéj stronie Nr. 3.)

Pani Bargeld — Celina.

Pani **Bargeld** *(wprowadzając Celinę.)*

Tędy pani! — Jak na licho
Mamy już tylko dwa czy trzy pokoje.

Celina.

Byle spokojnie i cicho
Wypocząć można, o resztę nie stoję.

Pani **Bargeld** *(na stronie.)*

Twarzyczka blada — i spojźrzenie łzawe:
Jakaś serdeczna choroba.

(głośno — otwiérając Nr. 2.)

Kiedy nie chodzi pani o wystawę
Ten się zapewne podoba;
Okna wychodzą od tyłu
Dziedziniec zielskiem zarasta
Ani wrzawy ani pyłu,
Jakby o sto mil od miasta.
Gość tu spokojnie i duma i zaśnie.

Celina.

Tém lepiéj — tego potrzeba mi właśnie.

Scena 2.

Pani Bargeld — Celina — Ludmiła.

Ludmiła *(wbiegając wesoło.)*

Wszak tu pod złotą koroną gospoda?

Pani **Bargeld** *(dygając.)*

Tak jest.

Ludmiła.

A gospodynię zaraz znać z oblicza.

Pani **Bargeld** *(dygając.)*

Do usług.

Ludmiła *(ujźrzawszy Celinę — na stronie.)*

Ah! co widzę? to ta dama młoda
Co ze mną w dyliżansie jechała z Łowicza.

(głośno.)

Wysiadłam tu, bo obóz pragnę widziéć z bliska.

Pani **Bargeld** *(na stronie.)*

Ta widzę lubi huczne widowiska. —

(głośno otwierając Nr. 4.)

Z okien tego pokoju nic go nie zasłoni:
I namioty i ludzi widno jak na dłoni.
Ledwie dnieć pocznie, w ruchu obóz cały;
Piechota sypie ogniem, jazda rwie z kopyta;
Komu przyjemne pył, wrzaski i strzały
Może się niemi tutaj ubawić do syta
Nudów nie dozna — i nie łatwo zaśnie.

Ludmiła.

Tém lepiéj — tego też pragnęłam właśnie.
A gości macie dużo?

Pani **Bargeld.**

Na tych nam nie zbywa;
Mnóstwo się ich nazjeżdżało:
Całą szlachtę z okolic ściągnęła chęć żywa
Widziéć parady i małą wojnę;
Lecz bądźcie panie spokojne:
Możecie tutaj rozgościć się śmiało
I wypocząć po podróży,
Bo ten pawilon damom tylko służy.
Pan Bargeld obyczajów przestrzega surowo
I płci mieszanéj nie znosi mile;
A gdyby męzkie posłyszał tu słowo,
Lub cień mężczyzny zajźrzał na chwilę...

Ludmiła.

No to co?

Pani **Bargeld.**

Toby wyłatał mi skórę.

Celina.

Co słyszę! bije?

Pani **Bargeld.**

Taką ma naturę:
Ot! prostak zwyczajnie — ja go nie przerobię.

Celina.

Biedaczka!

Ludmiła.

Niech radzi sobie
I sama myśli o męża poprawie.

(do pani Bargeld.)

Każ nam proszę przyrządzić wszystko.

Pani **Bargeld.**

Nie zabawię.

Scena 3.

Ludmiła — Celina.

Ludmiła *(po chwili milczenia.)*

Nie wiem, czy nasze podróżne przygody
Jednakie na nas robią wrażenie;
Co do mnie — szczęściem to sobie mienię,
Żeśmy do jednéj trafiły gospody.
Jakaś tajemna współczucia władza
Już nas zbliżyła w drodze na czas krótki;
A los, jak gdyby miał w tém swe pobudki,
Znowu nas tutaj sprowadza —.
Zrządzenia losu przyjmuję najmiléj.

Celina.

Co pani mówisz, myślałam tajemnie,
Tylko wynurzyć nie śmiałam w téj chwili.

Ludmiła.

Chciéj się proszę wpatrzyć we mnie:
Budzęż nieufność czy trwogę?
Znalazłaś mnie wszak prawda, płochą, roztrze-
(paną?
Dlatego zacną i dobrą być mogę. —
Nużące względy niechże już ustaną:
Ta poufałość w niczém nas nie zniży:
Piérwszy przykład daję z siebie. —

Że jestem zacną — przyznasz poznawszy mnie bliżéj;
Że jestem dobrą, doświadczysz w po-(trzebie. —

Celina.
Taka otwartość łatwo nas skojarzy.

Ludmiła.
Gdybyś wiedziała, jakem nieszczęśliwa!
Niktby tego po mojéj nie odgadnął twarzy;
Bo rozsądek żal zwycięża:
Jestem wesoła z musu i z potrzeby płocha.
Przed trzema laty pojęłam za męża
Chłopca prześlicznéj urody;
Kochałam go... jak się kocha
Gdy mąż i piękny i młody.

Celina.
Cóż tedy?

Ludmiła.
Kończąc rzecz krótkiemi słowy:
Miły — słodki, uprzejmy... cóż, kiedy wojskowy.

Celina.
Jak mój.

Ludmiła.
Co gorsza, kawalerzysta!

Celina.
Mój również.

Ludmiła *(z westchnieniem.)*
Ułan!

Celina.
Ah! i mój ułanem!

Ludmiła.
A to zmowa oczywista.
Czy Rotmistrz?

Celina.
Rotmistrz.

Ludmiła.
Pewno i z jednéj brygady.
Widzisz sama, nie ma rady,
Zejście się nasze było w górze zapisaném.
Wracam do mego panicza:
Żyliśmy sobie swobodni,
Kiedy temu pięć tygodni,
Pułk wyszedł na całe lato
Do obozu pod Kalisz.

Celina.
Tak jak nasz z Łowicza.

Ludmiła.
Ja chciałam jechać z mężem...

Celina.
Nie zgodził się na to,
Różne stawiając przyczyny...

Ludmiła.
Szczupłość mieszkań, drogie życie...

Celina.
Do koła miasta niziny;
A ztąd powietrze niezdrowe...

Ludmiła.
O! tak — i bardzo niezdrowe,
Dla mężatek mianowicie....
Słowem — tak mi nabił głowę,
Żem uledz była zmuszona.
Błąd wielki!

Celina.
Bez wątpienia.

Ludmiła.
Nigdy bowiem żona
Nie powinna...

Celina.
Ulegać?

Ludmiła.
Oh! nic — lecz samego
Puszczać męża — ztąd łatwość...

Celina.
I chętka do złego.

Ludmiła.
Zostałam tedy w Warszawie...

Celina.
Licząc na wierność przykładną.

Ludmiła.
Z początku codzień pisywał prawie...

Celina.
Potem raz w tydzień...

Ludmiła.
Wreście...

Celina.
Resztę zgadnąć snadno.

Ludmiła.
Tymczasem wieści dochodziły z boku...

Celina.
I przyjaciele ostrzegli łaskawi...

Ludmiła.
Że mąż wesoło w Kaliszu się bawi...
Celina.
I już kogoś ma na oku.
Ludmiła.
Gdybyć to tylko.
Celina.
Czy coś więcéj jeszcze?
Ludmiła.
Czegóż mężczyzna zrobić nie jest gotów?
Celina.
To prawda.
Ludmiła.
Zewsząd pogłoski złowieszcze
Dawały pewność mężowskich zalotów.
Gniew, żal...
Celina.
I zazdrość...
Ludmiła.
Nie wiem co przemogło we mnie;
Dość że wytrzymać już nie mogłam dłużéj,
I tając wszystkim cel mojéj podróży,
Przybyłam tutaj tajemnie
Zawstydzić wiarołomcę — i umrzeć z rozpaczy.
Celina.
Ja też postąpić nie myślę inaczéj.
Ludmiła.
Albo zachwiane szczęście utwierdzić nanowo
Jeżeli jest niewinny.
Celina.
Jak ja, słowo w słowo.
Ludmiła.
Jedna klęska, jak widzę, dotknęła nas obie:
Wspierajmy się wzajemnie.
Celina.
Najchętniéj to zrobię.
Przecież to przedsięwzięcie trwożyć mnie za-(czyna:
Może się jeszcze wstrzymać należało;
Może krok zbyt zuchwały...
Ludmiła.
A czyjaż w tém wina?
Cośmy zaczęły, dokończymy śmiało.
Nikt nas tu nie zna — to nas zabezpieczy:
Poznawszy z bliska osoby i rzeczy,
Może też złemu położemy tamę;
A jeśli już jest dokonaną zdrada....
Celina.
To co zrobiemy?
Ludmiła.
Co zrobić wypada
Dalsze wypadki pokażą nam same.

Scena 4.

Celina — Ludmiła — Pani Bargeld.

Pani **Bargeld.**
Łaskawe panie — rozgościć się mogą:
Wszystko w porządku — schludno choć ubogo.
(otwiérając drzwi pokojów.)
Tędy wchód zwykły — ale dla większéj swo-(body
Jest drugie wyjście na boczne schody.
Ludmiła.
Idźmy się przebrać — za kwadrans najdaléj
W tejtu zejdziemy się sali.
Celina.
Trzeba nam będzie ułożyć wyraźniéj
Jaką z nas która ma odegrać rolę.
Ludmiła.
Liczę na żywość twojéj wyobraźni.
Celina.
A ja na twoją nieugiętą wolę.
(Wchodzą każda do swego pokoju.)

Scena 5.

Pani **Bargeld** *(sama.)*
Najęłam, Bogu dzięki, najgorsze numera:
Gdzie licho, trzeba nadrabiać miną;
A czego sobie teraz człowiek nie uzbiéra,
Nie zbierze pewno, jak obóz zwiną.
Ktoś idzie... czy podobna? słyszę brzęk ostro-(gi...
Mężczyzna tutaj, a jeszcze wojskowy!
To za dwóch najmniéj liczyć się może...
Gdyby pan Bargeld spostrzegł to broń Boże...
Szczęściem, że w mieście bawi do wieczora.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiéj drukarni rządowéj.*